ROK XVI. MARZEC 1936. Nr. 3.

POSŁANIEC MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ





Treść zeszytu:

Do Czytelników „Posłańca".

1. Przy **zmianie adresu** należy podać adres **dawny i nowy**. Inaczej będzie się wysyłało „Posłaniec" pod obydwoma adresami.
2. Przy korespondencji prosimy podawać swój dokładny adres za **każdym razem**.
3. Jeżeli kto posyła jakąś ofiarę, niech będzie łaskaw napisać dokładnie **od kogo** ona pochodzi i na **jaki cel** jest przeznaczona. Można to uskutecznić na odwrotnej stronie blankietu P. K. O. lub w załączonym liście.
4. **Prosimy bardzo o łaskawe odnowienie prenumeraty na rok 1936.**

„Z całego serca błogosławię wszystko, co Saletyńskie"

Papież Leon XIII

Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej

Organ Księży Misjonarzy Saletynów

Wychodzi co miesiąc

Prenumerata roczna wynosi { w kraju **2** zł; zagranicą **3** zł }

Wszelką korespondencję wysyłać pod adresem:

KSIĘŻA MISJONARZE SALETYNI
DĘBOWIEC pow. JASŁO
woj. krakowskie.

Konto czekowe PKO. Warszawa 152.165.

Rok XVI MARZEC 1936 Nr. 3



Matka Bolesna.

„A duszę twoją przeniknie miecz“ (Łuk 2, 35).

I Ty cierpisz... tak wiele... i to bez szemrania...
Ty bez zmazy Poczęta, Najświętsza, Wybrana,
Matko naszego Króla, Boga, Zbawcy, Pana,
Godna od wszystkich stworzeń czci i miłowania!

Cierpisz już w Betlejemie, cierpisz na wygnaniu,
Zwłaszcza w czasie Krzyżowej Syna Swego Męki
I nie słychać byś bólu wydawała jęki,
Jak bywa często u nas przy krzyża dźwiganiu.

Marjo! Męczenników i Wyznawców wzorze!
Porwij nas cierpliwości Swej wzniosłym przykładem
Pomóż nam znosić krzyże w cichości, w pokorze!

Naucz nas przez cierpienia spłacać grzechów długi,
I Twym Matko Bolesna wielkodusznym śladem
Skarbić sobie u Boga na niebo zasługi!

X. Mateusz Jeż.

INTENCJA NA MARZEC.

O godne przyjęcie Komunji wielkanocnej.

Drodzy Czciciele M. B. Saletyńskiej!

Przejęci bolesną skargą Matki Najświętszej na Górze Saletyńskiej: „*O, jak dawno cierpię za was, a wy to sobie lekceważycie*", staracie się wynagrodzić Marji Jej trudy i cierpienia, które za nas poniosła. W tym celu nietylko sami unikacie wszystkiego, co może zasmucić Jej serce macierzyńskie, ale staracie się o to, by usunąć w innych przyczynę łez Marji Saletyńskiej. Czynicie to swoim dobrym przykładem, gorliwem upomnieniem i żarliwą modlitwą.

Na miesiąc marzec polecamy Waszej szczególnej trosce i Waszym modlitwom **zaniedbany przez wielu obowiązek Komunji wielkanocnej.**

Wprawdzie w czasie wielkanocnym przystępują wierni gromadnie do stołu Pańskiego, ale — niestety — nie wszyscy. Może wśród Waszych znajomych, a nawet krewnych i przyjaciół znajdziecie osoby, które zapominają o tym obowiązku i już lata całe nie przyjmują Niebieskiego Gościa do swego serca. Wielu też idzie do spowiedzi jedynie dla oka ludzkiego, a stąd bez należytego przygotowania i przyjmują Chrystusa do serca grzechem splamionego, naśladując zdrajcę-Judasza.

O tych nieszczęśliwców musimy się troszczyć. Im poświęćmy w tym czasie wielkanocnym nasze dobre uczynki i modlitwy. Niech ta intencja ożywia nasze serca, kiedy przyjmiemy Jezusa w Komunji św.

Obowiązek przyjęcia godnie Pana Jezusa w okresie wielkanocnym jest bardzo ważny.

Chrystus Pan nakazuje wyraźnie: „*Jeżelibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie*"[1]). Jeżeli chcemy mieć żywot wieczny, musimy posilać się Ciałem i Krwią Zbawiciela.

A jak często mamy Komunję św. przyjmować? Jak najczęściej, nawet codziennie, bo to posiłek dusz naszych. Dusze miłujące Jezusa tęsknią do Niego i codziennie z Nim się łączą.

Ponieważ jednak wiele jest dusz oziębłych, które przylgnęły do ziemi i jej rozkoszy i zapominają o pokarmie nie-

[1]) Ew. św. Jana r. VI, 55.

bieskim, Kościół św. określa, że każdy wierny, skoro dojdzie do używania rozumu, powinien przyjąć Komunję św. raz w roku, przynajmniej w czasie wielkanocnym[1]).

Gdyby kto nawet tak rzadko nie przyjmował Jezusa, grzeszyłby ciężko.

Wstyd nas powinien ogarnąć, że aż nakazu potrzeba było, żeby sprowadzić ludzi do tego sakramentu Miłości, przynajmniej raz w roku!

Cóż dopiero mówić o tych, którzy mimo tak wyraźnego prawa bosko-kościelnego, do Stołu Pańskiego latami nie przystępują!

Biedne te dusze, opętane przez ducha ciemności, „nie mają żywota w sobie”, bo źródłem życia gardzą...

Jak ci, co nie przyjmują komunji wielkanocnej, grzeszą ciężko, tak też i ci nieszczęśliwi, którzy odważają się przyjąć niegodnie Boskiego Gościa popełniają straszną zbrodnię świętokradztwa i grzeszą przeciw prawu kościoła, który nakazuje przyjąć **godnie** Komunję wielkanocną.

Jak wogóle nigdy nie wolno w grzechu śmiertelnym zbliżać się do Ciała Pańskiego, tak też i w tym czasie wielkanocnym, a Kościół św. żąda przyjęcia Komunji św. tak, jak się tego sam Bóg domaga, to znaczy w stanie łaski poświęcającej, a więc z duszą uwolnioną od grzechów ciężkich przez dobrą spowiedź.

A w jakim czasie należy przyjąć Komunję św., aby wypełnić przykazanie Kościoła?

Należy to uczynić w czasie wielkanocnym. Czas wielkanocny, w którym należy przyjąć Komunję św., trwa według prawa ogólnego od niedzieli palmowej do pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy, czyli dwa tygodnie. Biskupi jednak mają władzę przedłużania tego okresu. O trwaniu czasu wielkanocnego zawiadamiają poszczególni Biskupi w listach pasterskich. U nas trwa on od pierwszej niedzieli W. Postu do Trójcy św.

Czasu jest naprawdę wiele, aby można ten obowiązek wypełnić. Nikt nie może się tłumaczyć, że nie miał kiedy przyjąć Komunji św. Tu jedynie zła wola jest przyczyną zaniedbania, bo nawet chorzy mogą się postarać, by im kapłana przywieziono w czasie wielkanocnym.

---

[1]) Kanon 859.

Tym, którzy się łudzą, że jeżeli minie czas wielkanocny, to już mogą spokojnie czekać drugiego roku, przypominamy słowa Prawa kanonicznego, że obowiązek Komunji wielkanocnej istnieje, choćby kto z jakiejkolwiek przyczyny nie przyjął jej w czasie przepisanym; powinien zatem dopełnić tego obowiązku przed następnym czasem wielkanocnym.

Módlmy się, żeby wszyscy wypełnili w tym roku tak ważny przepis naszej św. wiary. *R.*

DOKTOR ANIELSKI.

(7 marca)

Ozdoba całego chrześcijańskiego świata, chluba i klejnot Kościoła — św. Tomasz, był potomkiem świetnego rodu hrabiów z Akwinu.

Już jako małe pacholę okazywał wielką miłość ku Najśw. Pannie, co było oznaką i przepowiednią, że w przyszłem życiu będzie Jej gorącym wielbicielem. Karteczkę z pozdrowieniem anielskiem z dziecięcą ufnością na swych piersiach nosił, a pewnego razu połknął ją w obawie, by mu jej nie odebrano.

W piątym roku życia Tomasz zostaje oddany na wychowanie do klasztoru Benedyktynów. Stamtąd wyjeżdża później na studja do Neapolu, a czując w sobie powołanie zakonne, wstępuje do zakonu Dominikanów. Ponieważ jednak zarówno matka jego jak i bracia sprzeciwili się temu stanowczo, inne względem niego żywiąc zamiary, przeto przełożeni postanowili wysłać go do Paryża, by w ten sposób usunąć przeszkody, które stanęły na drodze jego powołania. Lecz rodzina nie chciała dać za wygraną. W drodze do Paryża zostaje Tomasz przychwycony przez swych braci i osadzony w warownej twierdzy. Tutaj rozpoczęły się namowy i gwałtowne nalegania ze strony krewnych i przyjaciół, by święty młodzieniec porzucił swój zamiar wstąpienia do zakonu: wszak nie wypada, by bogaty hrabicz zamykał się za furtą klasztorną, lecz raczej, by, zająwszy odpowiednie stanowisko w świecie, przyczynił się do uświetnienia swego rodu; wszak droga życia szeroko mu się ściele, a piękny świat wyciąga doń ręce, obiecując mu świetną przyszłość. Tomasz jednak nie dał się

sprowadzić z raz obranej drogi. Nie pomogły żadne perswazje i nalegania; nawet groźby okazały się bezskuteczne. Młodzieniec, czując w sobie głos Boży, wzywający go do doskonalszego życia, okazał się nieugiętym, a kobietę nasłaną na niego w celu zachwiania go w powołaniu i rozbudzenia w nim chęci życia światowego, rozżarzoną głownią zmusił do ucieczki. Gdy potem Tomasz upadł przed krzyżem na kolana i modląc się, zasnął, uczuł we śnie, jakoby aniołowie przepasywali mu biodra. Od tego też czasu żadnych pokus przeciwko anielskiej cnocie nie doznawa.

Ucieczką przez okno wydostawszy się ze swego więzienia na zamku, powraca Tomasz do Neapolu. Stąd udaje się do Rzymu, a następnie do Paryża, gdzie pod kierownictwem św. Alberta Wielkiego oddaje się studjom filozoficznym i teologicznym. Mając dwadzieścia pięć lat otrzymał stopień magistra; w krótkim też czasie wzbił się na niebywałe wyżyny nauki i zasłynął jako wielki uczony i głęboki myśliciel. Lecz św. Tomasz to nietylko genjusz myśli filozoficznej i teologicznej, lecz zarazem wielki święty i to, że w swej wiedzy osiągnął tak wysokie szczyty zawdzięcza w wielkiej mierze swojej świętości. Każda jego praca naukowa rozpoczynała się modlitwą. Ilekroć stanął wobec trudnego do rozwiązania zagadnienia w kwestjach teologicznych, pomnażał swe modlitwy i umartwienia, prosząc o światło z nieba. I jak sam wyznaje, mądrości uczył się przedewszystkiem u stóp krzyża; wiedzę swą czerpał nietylko z ksiąg filozoficznych, lecz także z modlitwy i kontemplacji, czerpał ją u Tego, który jest jedynem źródłem prawdziwej mądrości. Nic też dziwnego, że jego prace pisarskie tchną tak wielką głębią myśli w tłumaczeniu prawd Bożych. To też, gdy pewnego razu modlił się żarliwie przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, usłyszał głos mówiący mu: „Tomaszu, dobrześ o mnie napisał, jakiejże za to chcesz nagrody?" A na to odpowiedział święty: „Żadnej innej, Panie, jak tylko Ciebie samego".

Wezwany przez papieża Urbana IV do Rzymu ułożył św. Tomasz przepiękne Officium na święto Bożego Ciała. Ofiarowanych sobie godności kościelnych nie przyjął, od urzędu arcybiskupiego, proponowanego mu przez papieża, pokornie się uchylił.

Z polecenia papieża Leona X wybrał się na sobór do Lugdunu, lecz śmierć nie pozwoliła mu osiągnąć zamierzo-

nego celu podróży. Zakończył swój pracowity i święty żywot w r. 1274. Wsławionego już za życia cudami, papież Jan XXII zaliczył w poczet świętych.

Głęboki umysł i niewinność serca św. Tomasza zjednały mu miano „doktora anielskiego". Dziś czcimy go jako patrona wszystkich szkół katolickich.

Św. Tomasz z Akwinu pozostawił po sobie wielką ilość dzieł filozoficznych i teologicznych, a jego głęboka nauka przetrwała zwycięsko do dnia dzisiejszego. Nie obalił jej żaden system filozoficzny: pozostała niewzruszona, a zawsze zdolna do zwalczenia błędów wszystkich czasów. Postać „doktora anielskiego" to jedna z najpotężniejszych w dziejach Kościoła; wielką była i wielką pozostała: czas nie ujął nic z jej wielkości, nie przyćmił w niczem jej blasku. My, patrząc dziś na nią z odległości siedmiu wieków nietylko podziwiamy w niej przepotężny i twórczy genjusz ducha, lecz, idąc za jej przykładem, uczmy się, gdzie szukać prawdziwej mądrości — mądrości życia.

Nie dajmy się pogrążyć w chaosie fałszywych pojęć światowych, płytkich spekulacyj, błędnych zasad i poglądów, lecz za przykładem św. Tomasza idźmy w pokorze i prostocie ducha do stóp krzyża; tam uczmy się mądrości, tam szukajmy światła, bo tylko w świetle nauki płynącej z krzyża, poznać możemy treść, sens i cel naszego życia na ziemi.

F. O. m. s.

SAKRAMENT POKUTY

RACHUNEK SUMIENIA

Człowiek rozumny przed każdą ważniejszą czynnością zastanawia się i czyni wszystko, by ta czynność jak najlepiej się powiodła.

Przyjęcie sakramentu pokuty jest rzeczą bardzo ważną, bo od tego przyjęcia zależy zbawienie naszej duszy. Dlatego też trzeba się dobrze do tej wielkiej sprawy przygotować. Brak przygotowania jest zwykle powodem nieważnych a nawet świętokradzkich spowiedzi.

Od czego zacząć to przygotowanie? Jak wiemy, do sakramentu pokuty należy **wyznanie grzechów**. Rzecz zrozu-

miała, że nie można grzechów swoich dokładnie wyznać, jeżeli się człowiek przedtem nie zastanowi uważnie, jakie grzechy popełnił.

To zbadanie naszej duszy nazywamy *rachunkiem sumienia*.

Aby dobrze poznać stan swego sumienia należy prosić o światło Ducha św., który zna dokładnie tajniki naszego serca.



Po wezwaniu pomocy Bożej, należy sobie przypomnieć i ułożyć to wszystko, co mamy obowiązek na spowiedzi wyznać.

A co musimy koniecznie wyznać na spowiedzi, żeby sakrament pokuty ważnie i godnie przyjąć?

Mamy wyznać koniecznie wszystkie grzechy ciężkie popełnione i jeszcze przez rozgrzeszenie kapłańskie po wyznaniu ich nie odpuszczone, oraz liczbę tych grzechów i okoliczności, które do grzechu dodają nową złość.

Trzeba zatem przypomnieć sobie, jakie grzechy ciężkie mamy jeszcze na sumieniu. W tym celu należy przedewszystkiem zastanowić się, czy spowiedź ostatnia była dobra. Czy zrobiliśmy wówczas dobry rachunek sumienia? Czy może **naumyślnie** robiliśmy rachunek sumienia pobieżnie, żeby sobie nie przypomnieć wszystkich grzechów?

Czy wszystkie grzechy, któreśmy odkryli na naszem sercu dobrym rachunkiem sumienia, wyznaliśmy szczerze kapłanowi? Może rozmyślnie zatailiśmy jaki grzech ciężki?

Czy spowiedź nasza ostatnia była połączona ze szczerym żalem za popełnione grzechy i z mocnem postanowieniem poprawy?

Czy przyjęliśmy pokutę nadaną przez kapłana?

Czy mieliśmy szczerą chęć wynagrodzić krzywdy wyrządzone bliźnim na majątku lub sławie? Czy postanowiliśmy szczerze unikać okazji do grzechu i naprawić zgorszenia?

Jeżeli brakowało którego z tych warunków, spowiedź była zła, i zamiast odpuszczenia grzechów, obciążyliśmy su-

mienie nowym grzechem świętokradztwa. A zatem należy jeszcze raz wyznać grzechy z poprzedniej spowiedzi i dodać, żeśmy ją odprawili źle. **Rachunek sumienia trzeba więc uczynić od ostatniej dobrze odprawionej spowiedzi**.

Jeżeli na poprzednich spowiedziach **zapomniał** kto grzech ciężki bez własnej winy, wystarczy ten grzech zapomniany wyznać, bez powtarzania całej spowiedzi.

Kiedy w sumiennym rachunku sumienia okaże się, że spowiedzi nasze poprzednie były dobre, wystarczy przypomnieć sobie grzechy od ostatniej spowiedzi.

Jak już powiedzieliśmy, mamy sobie przypomnieć **wszystkie grzechy ciężkie**, a zarazem ich liczbę. Nie wystarczy powiedzieć, żeśmy jakiś grzech popełnili, ale podać **ile razy**, bo przecież popełnienie grzechu raz, a kilka razy, nie jest to samo.

Jeżeli kto nie zastanawia się w rachunku sumienia nad liczbą popełnionych grzechów, to później zapytany o to na spowiedzi przez kapłana, zwykle nie będzie mógł podać liczby choćby w przybliżeniu dokładnej. Gdyby kto rozmyślnie zaniedbał przypominanie sobie liczby grzechów ciężkich, spowiedź jego byłaby zła i świętokradzka.

Jeżeli przy pilnem badaniu sumienia nie możesz sobie przypomnieć dokładnej liczby, podaj ją przynajmniej w przybliżeniu.

Prócz liczby, należy przy grzechach ciężkich podać **okoliczności, które dodają do grzechu nową złość**. Kto np. uderzy rodziców, popełnia grzech podwójny, bo grzeszy przeciw piątemu i czwartemu przykazaniu Bożemu. Nie wystarczy w tym wypadku powiedzieć: „uderzyłem bliźniego", ale należy określić, że ten bliźni to ojciec lub matka.

Ktoby ukradł jakąś rzecz w kościele, popełnia grzech podwójny, bo kradzież i świętokradztwo. Należy zatem tę okoliczność wyznać.

Jak już z tych kilku uwag widać jasno, kto chce dobrze wyznać swoje grzechy, musi się dobrze zastanowić nad swojem sumieniem. Zdaje się niejednemu, że on grzechów nie ma, a to pochodzi stąd, że się ze sumieniem dokładnie nie rachuje; gdyby się lepiej zastanowił nad swojem życiem, odkryłby w niem wiele i to nieraz ciężkich przekroczeń.

Rachunek sumienia, tak konieczny do dobrego przyjęcia sakramentu pokuty, nie powinien jednak być męczarnią dla

duszy, to znaczy, że człowiek nie jest zobowiązany liczyć się ze sumieniem całemi dniami z obawy, żeby czego nie zapomniał.

Czas, jaki należy poświęcić rachunkowi sumienia zależy od czasu z jakiego mamy się spowiadać. **Jeżeli kto po uważnem zastanowieniu się nad sobą, nie może sobie już przypomnieć żadnych nowych grzechów, może spokojnie uważać rachunek sumienia za dobrze odprawiony.** *J. S. m. s.*

„Będziemy się modlić za tobą..."

Niedziela.

Z wszystkich zakątków wysuwały się gromady i gromadki, spiesząc ku dalekiej, czerwonej wieży, na której wesoło rozgwarzyły się melodyjne dzwony. Gotowało, roiło się na gościńcu, ścieżynach i miedzach, coraz to bardziej i coraz radośniej...

Już przebiła siódma.

Zacna pani dziedzicowa krzątała się po domu zajęta ubieraniem dzieci do kościoła. „To moje ołtarzyki. Sama je muszę przystrajać", mawiała z dumą. I nigdy tego ulubionego „przystrajania" nie powierzała innym.

Dziś zwłaszcza! Przecież sama i dwoje tych najstarszych mieli przystąpić do Komunji św. Boć to św. Michała, imieniny tatusia!

— Szczepciu, Marusiu — przypominała głosem pełnym wzruszenia — po Komunji św. módlcie się za tatusiem, ale długo, długo!

— Ale tatuś pojedzie z nami. Prawda mamusiu? — wyszczebiotała dziewczynka. Nie spodziewała się, że córeczka takiem pytaniem odpowie na zachętę. Uczuła jak serce uderzyło jej tak mocno, że aż ból, niby igła przeszył nawskróś piersi, a potem ścisnął niby obcęgami. „Czy odkryć przed dziećmi całą prawdę? Czy już w te malutkie serduszka rzucić ziarno podejrzliwości, niedowierzania religijnego?"

— Szczepciu, masz książeczkę? — zapytała wymijająco, ale tak niezgrabnie, że dzieci podniosły na ukochaną matkę zdumione oczy.

— Przecież mamusia sama wzięła.

— Prawda — No, pójdźmy, bo bryczka już zajechała. Zresztą, jeszcze czekajcie chwilkę, zaraz wrócę. Zostawiła dzieci na ganku a sama pospieszyła wgłąb domu, do pokoju męża. Siedział na kanapie. Wokoło, na podłodze strzelby i co dopiero kupioną belgijkę oglądał z uśmiechem zadowolenia.

— Na rany Boskie, Misiu!

— Cóż ci jest Funa? Rzucił sprzęt, podniósł się z kanapy.

— Do kościoła! Musisz, musisz!

— Niby dlaczego? — spytał zimno.

— Tak dawno już nie byłeś na mszy św.

— Przecież nie mogłem.

Nie zważała na jego odpowiedź. Bez przerwy mówiła głosem bolesnym, a silnym.

— Dziś twe imieniny. Będę z dziećmi u Komunji św. na twoją intencję. Będziemy się modlić za tobą. — Pytały się o ciebie. Pójdź, pójdź! — A głos jej miał w sobie coś z jęku pękniętego dzwonu. Nie było to dopiero pierwszy raz. Michał już po tylekroć słuchał podobnych nalegań, że właściwie nie robiły na nim szczególniejszego wrażenia Zresztą nie lubiał się bawić w uczucia, nie znosił sentymentalności choćby i religijnych, z tem się liczył, co w dłoni dzierżył.

— Funa! Przecież wiesz, że dziś nie mogę. Na przyszłą niedzielę pójdę. Dziś muszę być u państwa R. Omówimy dużo spraw, na których nam zależy. Przytem wypróbujemy tę dubeltówkę. Prawda, że nie mogę?

— Pójdź — krzyknęła. Chwyciła go silnie za rękę i nim się spostrzegł, podniosła ją do ust i zrosiła dużą, pełną łzą.

Tego się nie spodziewał. Zaczęło mu się robić nieprzyjemnie. Uczuł, że jakby topniał. „Rzeczywiście, przecież tam nic pilnego — rozważał — może i pojadę do kościoła, żeby jej już takiej przykrości na swoje imieniny nie sprawiać". W tej chwili stanęła mu przed oczyma kolatorska ławka, z jednem miejscem, dotychczas prawie zawsze pustem. Dziś je zajmie, a wówczas cały kościół się zadziwi, wszystkie dewotki będą go przez całą mszę szpilkować oczyma, — już słyszy, jak poprzez kościół idzie szmer: „Pan dziedzic w kościele". A on? Chyba spali się ze wstydu. — „Nie, to za wielka obelga!". Kochał żonę, ale więcej jeszcze swój honor.

— Funa, jak cię kocham, naprawdę nie mogę.

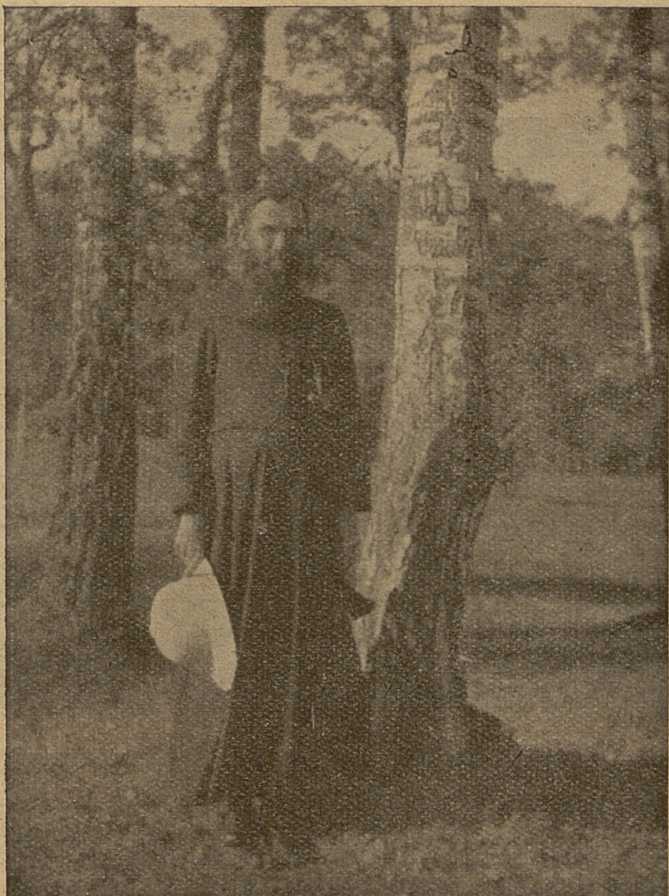
Podniosła ku niemu błagalne oczy — Odwrócił się szybko, by nie dać się zwyciężyć.

— Nie, nie mogę!

Nie nalegała dłużej. Otarła szybko resztę łez, co uporczywie wyciskały się na rzęsy, i wróciła do dzieci. W chwil parę rozkoszujące siwki mknęły grabową aleją.

...Pozostał sam. — „Jednak to wszystko fatalnie głupio wygląda — rozmyślał — strasznie przykro". — I znowu słyszał żebrzący głos żony, widział jej błagalny głos. A przedewszystkiem, ta łza, piekąca łza. „Nieszlachetnie postąpiłem". — „Przecież nie mogłem inaczej". Wprost cud, jak z jednej strony głowy na drugą, goniły się te dwie myśli okrutne: „nieszlachetnie — nie mogłem inaczej". — „Chyba oszaleję"..

Musiał nareszcie rozstać się z krajem, do którego był przywiązany całem sercem. W nadziei, że ojczysty klimat powróci mu zdrowie, i że wnet wróci do pracy misyjnej, opuścił Madagaskar w czerwcu 1935 r.



Ś. p. Ks. Józef Ryma.

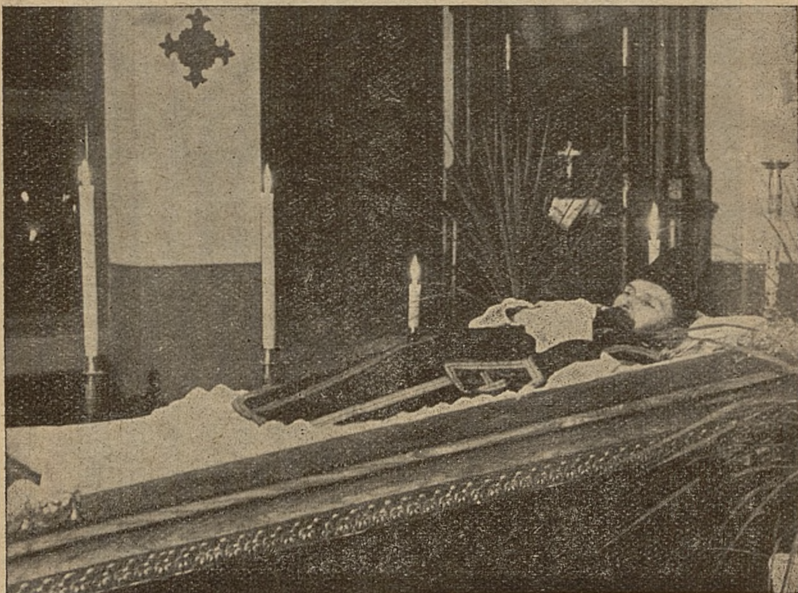
Do Dębowca przybył 20 lipca. Pod białym hełmem kolonjalnym twarz misjonarza wyglądała, jak świeca woskowa, która krótko — ale jasno miała płonąć w zaciszu domu dębowieckiego.

Po trzech miesiącach pobytu na ziemi ojczystej misjonarz czuł się znacznie lepiej i była już nadzieja, że nastąpi całkowity powrót do zdrowia. Z początkiem grudnia chciał

nawet przedłużyć swój paszport zagraniczny; nie myślał zapewne wówczas, że za miesiąc otrzyma paszport do krainy radości i pokoju.

Pogorszenie nastąpiło nagle dnia 4 stycznia. Misjonarz musiał położyć się do łóżka.

Silne ataki malarji, które od tego czasu powtórzyły się kilka razy, stargały jego wątły organizm. Mimo zabiegów lekarzy tętno życia stopniowo zamierało.



„Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają".

Chory przyjmował codziennie komunję św. z głęboką wiarą i skupieniem, odmawiając pobożnie modlitwy liturgiczne.

19 stycznia zrana przyjął jak zwykle komunję św. Ponieważ widać było, że niebezpieczeństwo się zbliża, polecono mu przyjęcie Ostatniego Namaszczenia.

Chory odprawił przedtem spowiedź św., po niej prosił Przew. ks. Prowincjała, żeby powiedzieć jego ukochanym Malgaszom, że ofiaruje swe życie Bogu za nich i że będzie się modlił w niebie, by cały Madagaskar został katolickim.

Przy Ostatnim Namaszczeniu odmawiał jeszcze modlitwy i sztywniejącą już ręką czynił znak krzyża św.

Dziesięć minut później zaczęło się krótkie, ciche, pogodne konanie... Na twarzy ukazał się chwilowo słodki uśmiech. Usta ucałowały podany krzyż misjonarski i dusza umęczonego

pracownika Chrystusa uleciała do Boga, w blasku płonącej gromnicy, o godzinie 11·15.

Był to dzień poświęcony Marji Saletyńskiej.. W kaplicy, przed wystawionym Najśw. Sakramentem modlili się czciciele Marji w intencji wyznaczonej na styczeń: „Za misje saletyńskie na Madagaskarze".

Ks. Misjonarz połączył się do tych modlitw, ofiarując za misje swoje życie...



W drodze na cmentarz dębowiecki.

Śmierć ś. p. ks. Józefa Rymy dotknęła nas bardzo boleśnie, a szczególnie nasze misje na Madagaskarze, gdzie wśród zniwa obfitego na niwie Bożej za mało wciąż pracowników.

Dziękujemy jednak Opatrzności, że pozwoliła naszemu ukochanemu Misjonarzowi wrócić do nas na kilkumiesięczny pobyt przed rozstaniem się ze swoimi, z Ojczyzną i z domem dębowieckim, w którym się wychował.

Pobyt jego wśród nas i ta śmierć spokojna, są dla nas prawdziwą łaską i błogosławieństwem, bo mieliśmy przed oczyma wzór dzielnego misjonarza i doskonałego zakonnika.

Nie byliśmy wprawdzie świadkami jego prac apostolskich na Madagaskarze, ale każdy wyczuwał, ze płonie w nim zapał apostolski. Marzył on ciągle o tem, by wrócić na pola misyjne. Starał się odzyskać siły, by resztę życia poświęcić Malgaszom.

Prawdziwą radość sprawiał mu ten, kto mu dodawał nadziei, że wkrótce powróci na Madagaskar.

Chciał swoje życie do reszty poświęcić na ołtarzu apostolstwa...

Przez półroczny pobyt wśród nas mieliśmy szczęście budować się jego świątobliwością.

Wierny we wszystkiem przepisom Reguły, starał się dostosować do życia wspólnego, mimo uciążliwej choroby. Wymagań żadnych nie miał dla siebie.

W czasie ostatniej ciężkiej choroby nigdy nie słyszano od niego niecierpliwego słowa; żadnego narzekania lub skargi. Za najmniejszą przysługę okazywał nadzwyczajną wdzięczność. Zachowywał się jak cichy, cierpliwy misjonarz, zaskoczony przez chorobę w odludnej murzyńskiej chacie. Patrzył do ostatniej chwili na łany Boże, chciał się jeszcze przyczynić do wspaniałych zbiorów, gdy niebieski Gospodarz, obchodząc swoje włości, powołał do siebie zasłużonego robotnika po zapłatę.

Śmierć jego wskazuje nam świetlaną drogę, która prowadzi ku wyżynom, skąd roztacza się horyzont wiecznej radości i pokoju w krainie Ojca naszego.

Drogi Bracie w Chrystusie! Pewni jesteśmy, że dla Ciebie śmierć była dniem narodzin do życia wiecznego; niech ona będzie ogniwem między nami a Bogiem!

* * *

Pogrzeb ś. p. ks. Rymy odbył się 21 stycznia, przy udziale wielkiej liczby kapłanów, kleryków naszego seminarjum misyjnego i wiernych, zebranych tłumnie z całej okolicy.

Z prawdziwą sympatją dla młodego misjonarza słuchano rzewnego przemówienia żałobnego, które wygłosił po uroczystej mszy św. w kościele parafjalnym miejscowy duszpasterz, ks. kanonik Kasak.

Szczątki ofiary misyjnej złożono na cmentarzu dębowieckim.

Oby ten grób misjonarza — jak mówił kaznodzieja — stał się dla nas sztandarem idei misyjnej!...

O, tak, grób ten przypominał będzie długo, że dzieło odkupienia święci dotąd triumfy, a zapał apostolski ożywia gorące serca kapłańskie...

... Grób ten będzie posiewem licznych i świętych powołań misjonarskich...

A. G. m. s.

Każdy grosz złożony na misje będzie stokrotnie policzony.

Z ruchu saletyńskiego.

Zbylitowska Góra. Zacne Pensjonarki Przewielebnych Sióstr Najśw. Serca P. Jezusa w Zbylitowskiej Górze nie zapominają o nas. Ostatnio, na „Gwiazdkę" — doprawdy piękna to „Gwiazdka" — nadesłały całą długą listę nowych prenumeratorów „Posłańca M. B. Saletyńskiej". Najgoręcej Im dziękujemy za tak żywą sympatję dla naszego pisemka, apostoła Dziewicy Płaczącej. Spewnością przykład Zbylitowskiej Góry trafi do serca wszystkich uczennic zakładów wychowawczych w Polsce. Spewnością i od nich otrzymamy długą, bardzo długą, listę nowych czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej". *Czekamy z niecierpliwością!*

Radom. Niedawno zaznajomiliśmy naszych Zacnych Czytelników z przepiękną, ofiarną pracą szlachetnych panienek, wychowanic Przewielebnych Sióstr Najśw. Serca P. Jezusa, w Zbylitowskiej Górze.

W obecnym numerze pragniemy wyrazić uznanie i wdzięczność innym Dobrodziejom saletyńskiego dzieła: Członkom III zakonu św. Franciszka, przy kościele N. M. Panny w Radomiu.

Wpierw kilka szczegółów historycznych, rzucających światło na powstanie bohaterskiej, że tak powiemy, pracy.

„W listopadzie 1926 roku, po odbytych rekolekcjach, w myśl hasła misyjnego, którą nastręczał nam Rok Święty: „Oto żniwa dojrzały, a robotników mało" (napis na medalu wystawy misyjnej w Warszawie) i dla upamiętnienia 700 lecia błogosławionej śmierci Ojca naszego św. Franciszka z Asyżu, Zgromadzenie III zakonu postanowiło przyjąć na siebie utrzymanie wychowanka przez cały czas trwania nauk t. j. przez lat 14 i wpłacać 30 zł miesięcznie. Wybór padł na zakład Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu".

Tyle Przełożony wspomnianego Koła tercjarzy, W. P. Jan Chudkiewicz.

Od siebie dodajemy, że godni naśladowcy i spadkobiercy misjonarskiego zapału św. Franciszka jak najwierniej wywiązują się z uczynionej Bogu obietnicy, niosąc nam bardzo wydatną pomoc i krzepiąc nasze serce ufnością, że zawsze i wszędzie znajdziemy dość szlachetnych i ofiarnych dusz, co poczuwać się będą do miłego obowiązku współpracy w misjonarskiej siejbie. Taki czyn to najoczywistszy dowód żywotności sił duchowych i prawdziwie katolickiego zrozumienia tych słów Chrystusowych: „Idźcie i opowiadajcie ewangelję wszemu stworzeniu". Taki czyn to najgłośniejszy zew na trud w Pańskiej winnicy, to siła, co winna w swe ślady pociągnąć dzie-

siątki, a może i więcej, zgrupowań tercjarzy III Zakonu św. Franciszka. **Zacznijmy święty wyścig!**

Przezacnym tercjarzom z Radomia, za tyle poświęcenia i oddania składamy najserdeczniejsze „**Bóg zapłać!**"

Ks. Czarnik Fr. m. s.
dyr. „Grona Żywicieli Misjonarzy".

PODZIĘKOWANIA.

Biecz. Z głębi duszy składam najserdeczniejsze podziękowanie Matuchnie Saletyńskiej za wiele łask otrzymanych. Polecam się nadal Jej macierzyńskiej opiece i proszę o dalsze łaski potrzebne mi w tem życiu i o śmierć szczęśliwą

J. T.

Bydgoszcz. Mąż mój jest ciężko chory na astmę i serce już od kilku lat. W listopadzie ub. r. tak dalece pogorszył się stan jego zdrowia, że już był zaopatrzony św. Sakramentami i był prawie konający. Lekarz zwątpił, czy uda się utrzymać go jeszcze przy życiu. Na naszą prośbę dał mu zastrzyk i powiedział, że będzie cud, jeżeli chory doczeka następnego dnia. Zaczęliśmy się modlić gorąco do Serca Jezusowego i do M. B. Saletyńskiej. Modlitwy nasze zostały wysłuchane, bo mężowi zaczęło się polepszać.

Dziękujemy za to serdecznie Sercu Jezusowemu i Marji Saletyńskiej *M. Jurkowska.*

Lublin. Składam pokorne podziękowanie Matce Najśw. w rocznicę uleczenia mnie z beznadziejnej choroby i za wiele, wiele łask, które za Jej przemożną przyczyną odebrałem

A. Wijasińska.

Łukawica. Dziękuję bardzo serdecznie Matuchnie Saletyńskiej za wszystkie łaski, szczególnie za szczęśliwe rozwiązanie i polecam się nadal Jej macierzyńskiej opiece z całą rodziną

Antonina Dudowa.

Warszawa. Składam serdeczne podziękowanie Matce Najśw. Saletyńskiej za przywrócenie mi zdrowia. Byłem chory przeszło półtora roku; lekarze uznali raka. Obecnie jestem zupełnie zdrowy *F. Rzeźniczek.*

Dąbrówka. Dziękuje Matce Najśw. za uzdrowienie mego dziecka z ciężkiej choroby. Chcąc się wywdzięczyć Matce Boskiej Saletyńskiej, staram się, ile tylko mogę, szerzyć Jej „Posłaniec". Oby i inni znaleźli u Marji tę pomoc i pociechę, jakich świat dać nie może *Stefan Romaniak.*

Racławice. Trzy razy byłam bardzo ciężko chora i zostałam uleczona za przyczyną Marji Saletyńskiej. Składam za to Sercu Jezusowemu i Matce Boskiej Saletyńskiej serdeczne podziękowanie *Katarzyna Duran.*

Śrem. Dziękuję M. B. Saletyńskiej za cudowne uleczenie oczu przez użycie wody saletyńskiej *M. Szulcówna.*

Żmiąca. Słusznie nazywamy Matkę Boską Saletyńską Pocieszycielką chorych i strapionych. Daje nam Ona tego dowody na każdym kroku. Ja również doznałam niedawno Jej cudownej pomocy. W połowie listopada ub. r. zapadłam po raz trzeci na ciężką chorobę piersiową. Położenie było tem groźniejsze, że pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Zdawało się, że się z tej choroby nie podźwignę. Wówczas udałam się do Najśw. Panny Saletyńskiej i po gorącej modlitwie napiłam się cudownej wody z La Salette. Zaraz po wypiciu wody uczułam dreszcze przechodzące po ciele, i zasnęłam spokojnie. Nazajutrz uczułam się już zdrową i odtąd stale powracam do zdrowia.

Za tę wielką łaskę składam Marji Saletyńskiej gorące podziękowanie i proszę Ją o dalszą pomoc i opiekę.

Małgorzata Dudek.

Pieniaki Wywiązując się z przyrzeczenia, składamy Matce Najśw. Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie za uzdrowienie nam kochanego jedynaczka Eugenjusza i prosimy o dalszą opiekę dla całej rodziny *L. i Z. Sypniewiczowie.*

Wielopole. Dziękuję serdecznie Najśw. Matuchnie Saletyńskiej za wszystkie łaski, a szczególnie za polepszenie stanu mego zdrowia *Walerja Długosz.*

Ostrów Mazow. Przejęta wdzięcznością, składam podziękowanie Najśw. Sercu Pana Jezusa i Najśw. Matuchnie Saletyńskiej za uzdrowienie mojej wnuczki z ciężkiej choroby szkarlatyny, którą zaraziła się od swego męża lekarza, który umarł na tę chorobę.

Doktorzy zwątpili o jej życiu, gdyż serce działało bardzo słabo. Udaliśmy się o pomoc do Serca Pana Jezusa i do M. B. Saletyńskiej. Po użyciu wody cudownej i odprawieniu nowenny gorączka opadła i siły zaczęły chorej powracać. Obecnie jest już zupełnie zdrowa i dziękuje Bogu za to uzdrowienie i oddaje się z małym swym synkiem w opiekę Najśw. Sercu Jezusosowemu i Matuchnie Saletyńskiej *Józefa Milewska.*

Dominikowice. Składam publiczne podziękowanie Marji Saletyńskiej za uleczenie mnie z długoletniej choroby

F. Pietrusza.

„Żyj po Bożemu“.

Księża Misjonarze M. B. Saletyńskiej podjęli się wydawnictwa ulotek p. t. „Żyj po Bożemu”, których celem jest pogłębienie poznania prawd wiary św. i podniesienie moralności w społeczeństwie. Ulotki wychodzą co miesiąc i nadają się do masowego rozpowszechniania wśród wiernych.

Polecamy je gorąco wszystkim, którzy, zapaleni duchem apostolstwa, dbają o dobro dusz swoich współbraci, a szczególnie Wielebnemu Duchowieństwu i członkom Akcji Katolickiej.

Miło nam umieścić tutaj słowa uznania dla wydawnictwa, nadesłane łaskawie przez J. E. Ks. Biskupa Dr. Fr. Bardę:

„Rozpoczętemu wydawnictwu „Żyj po Bożemu“, jako bardzo pożytecznemu, mogącemu przynieść duszom bardzo wiele dobrego — całem sercem błogosławimy. *X. Fr. Barda bp.*

Wszelkie zapytania w sprawie ulotek i zamówienia prosimy kierować pod adresem:

Księża Misjonarze M. B. Saletyńskiej
Lwów — Zniesienie.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Proces kanonizacyjny błog. Andrzeja Boboli. Wedle informacyj otrzymanych z Rzymu, sprawa uznania cudownego charakteru dwóch niezwykłych uzdrowień, wyjednanych przez przyczynę Bł. Męczennika, jest na tak dobrej drodze, że można oczekiwać uroczystej Jego kanonizacji, jeśli nie w bieżącym roku, to w przyszłym. Zbliża się więc dla Polski ta podniosła chwila, w której po bardzo długim czasie — ostatnia kanonizacja Polaka odbyła się w r. 1767 — Rodak nasz dostąpi najwyższego stopnia chwały, jaki Kościół przyznaje Sługom Bożym. Wiadomo, co dla swoich Świętych robiły i robią inne katolickie kraje, tak np. Francja dla Joanny d'Arc lub Teresy od Dzieciątka Jezus, Niemcy dla Piotra Kanizego, Włochy dla Jana Bosko. Polska nie może dać się wyprzedzić w ofiarnem przywiązaniu do swych bohaterów. Trzeba więc, aby po całym kraju, jak długi i szeroki rozeszła się wieść o zbliżającej się kanonizacji i żeby jak najliczniejsze rzesze wiernych, bodaj najmniejszemi ofiarami przyczyniły się do uświetnienia obchodu, który nietylko naszemu Błogosławionemu, ale i Polsce ma przysporzyć chwały przed obliczem całego katolickiego świata.

Ostatnia encyklika papieska po polsku. Nakładem Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej ukazała się w druku ostatnia encyklika Ojca św. Piusa XI „O kapłaństwie katolickiem“ w tłumaczeniu polskiem dokonanem przez JE. Ks. Biskupa Dr. St. Okoniewskiego. Cena egzemplarza encykliki 50 gr. Zamówienia należy kierować do administracji KAP — Warszawa, Miodowa 17.

OFIARY

Na „chleb codzienny", jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o nowe, złożyli:

Apolonja Lodzińska, Rozalja Pirożyńska, Walerja Długosz, Rozalja Drzymała, Józef Pauszek, Marja Hinkowa, Wiszniewski Feliks, Wiktorja Czabaj, Jan Pietrusiak, Jan Zakiewicz, Katarzyna Weryńska, Kowalczyk Jan, Myśliwiec Janina, Ratajczak Michalina, Przybylak Stanisław, Filipiak Katarzyna, Falecka Anna, N. N. Włodziłoki, Einhonówna Helena, Kłodniccy Apolinowie, Gacek Teresa, Srodoniowa Teresa, Zalewska Bronisława, Kozodoj Marjanna, Szczudło Bolesław, Switkowska Marja, Chojnacka Franciszka, Faber Józef, Solibiedowa Helena, Zimowiec Janina, Szurek Antonina Naucz., Borowski Józef, Szczepanik Elżbieta, Rodzina Taborów, Szymusik Tadeusz, Strykowska M., Ludwiczakowa K., Szarkówna Felicja, SS. Rodziny Marji, Pawletta Zuzanna, Kolaskowa Anna, Dowiattówna Stanisława, Tarnawa Marja, Grobelna Eugenja, Różycka Marja, Maziarz Antoni, Czernastek Wawrzyniec, Wiktor Zofja, Fluder Wojciech, Nabiałek Sabina, Koletówna Marja, Głąbowicz P., Mięsowicz Emilja, Domaradzka Ewa, Lenerewska Anna, Pietraszek Katarzyna, Kózka J., Lewandowska Stanisława, Zyczyńska Helena, Zieliński Franciszek, Nowakówna Antonina, Niemiec Wiktorja, Wieczorkówna Aniela, Adamczykowa Marja, Mięsowicz Emilja, Duda Józef, Jażwa Jan, Golachowska Marja, Turkówna Zofja, Kolbarczyk Elżbieta, Sypniewicz Leon, Czoppówna Antonina, Szymanowska Kunegunda, Kluge Marja, Staniec Stanisław, Ruta Stefanja, Pasierbowa Marja, Myśliwcówna Janina, Kowalczyk Jan, Pałys Stanisław, Soczynska, Kłosówna Józefa, Stryczek Magdalena, Huczewska Stefanja, Karkut Jerzy, Fencowa Stefanja, Przystaś Barbara, Lis Franciszek, M. Brzozowski, Gorgoń Bartłomiej, Kat. Bielewiczowa, Rozalja i Władysław Dziankszłowie, Olencewiczówna Józefa

Na budowę kościoła Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu złożyli

Skoczkowa Elżbieta, Frankówna Jadwiga, Goliś Ludwik, Kranc Jan, Humanowie, Elżbieta Hetnarowicz, Białas Pelagja, Parzuchowska Katarzyna, Franusiakówna Anna, kapr. Ratuszyński Bron., Tokarski Roman, Białasówna Stanisława, Sykutowski Aleksander, Kusiowa Rozalja, Kurowski Piotr, Klockowa Anna, Cichoń Janina, Kryndowa Józefa, Natalli Sabina, Trybusówna Katarzyna, Switkowska Marja, M. Z., Wilgosiewicz Jan, Chwaszcza Jan, Solecka Wiktorja, Agnieszka Wilkówna, Jarosz M., Bronikowska Zofja, Wójcik Stefan, Paulowa E., Stachurski Jan, Chlipowa Zofja, Urbaniak Rozalja, Węglar Marja, Franciszek Dzik, Mańkowski Jan, Mikulec Ludwika, Głownicka Emilja, Ks. Pitrus J., Bydłowska E., Hadło Andrzej, Rudawska Michalina, Szczerkowska Julja, Michalski Jan, Lukaczyński Jan, Zimnoch Paweł, Wdowicki Władysław, Eberhordt Piotr, Kuśnierz Justyna, Masiaszek Andrzej, Wanda Rzepecka, Marja Wójcikowa, Ks. Prob. J. Mucha, Pudkowa Marja, Lorek Franciszek, Urząd Parafjalny, Golej Jan, Chlebusówna Michalina, Majchrzakowa Helena, S. Mił. Antonina Maciejewska, Niemiec Józefa, Rzeźniczek Małgorzata, Ossowska Wiktorja, Freizner Agata, Czabaj Wiktorja, Mateuszek Elżbieta, Łopuszyńska Teofila, Pągowska L. Gottwaldówna Marja, Gurbiel Katarzyna, Hupkowa Anna, Malczyńska Antonina, Parniak Władysław, Wojciechowska Marja, Pasternak, Banaś Ignacy, Duran Kat., Machaczkówna Irena, Krzyszkowska Stefanja, Bator Katarzyna, Tokarski Roman, Marcinlak Bonifacy, Marciniakówna Fran., Błaszczykowa Agnieszka, Paczkowa Paulina, Switkowska Marja, Zółkiewiczowa, Kranc Jan, Kwaśniewska Marja, Zajchowski Michał, Pasternakówna Marja, Ryzińska Karolina, Ostrowska Julja, Skrzypczak Ludwik, Grzybowa Antonina, Urbankówna Ap., Doroba Fran., Litwińska Katarzyna, Lewandowska Teodozja, Kryndowa J., Kubkowa A., Kolaskowa Anna,

Kłosiówna Kazim., Boksowa Paulina, Kryjonowa A., Rogosz Fran., Borecka K., Szwajkowska Magdalena, Kamińska Ludwika, Józef Boczarski, P. Trowa, P. Soboniowa, Kamperska Rozalja, Szafran Franciszek, Skarżyńska Marja, Witkowska Zuzanna, Jaroszowa Genowefa, Filoda Michał, Szymczuk Petronela, Kamolowa Marjanna, Janikowska Marja, Adamczykowa Marja, Laskowski Kazimierz, Kolbarczyk Elżbieta, Schlarb Mieczysław, Samocka Sylw., Batorówna Marja, Kaczmarkowa Monika, Hochowa Zofja, Kornecka Anna, Olko Franciszek, Seweryn Franciszek, Skopowa Albina, Kochańska Mieczysława, Czywidowa Aniela, Armata Julja, Gorczyński Jan, Kraus Franciszek.

Na misje saletyńskie na Madagaskarze złożyli:

Aniela Chłapkowa. Helena Majchrzakowa. Hinkowa Marja. Czabaj Wiktorja. Mülerówna Helena Kowalski Jan. Jacherowa Janina. Parniak Władysław. Wojciechowska Marja. Jan Siarkowski (zebrał) Parczewska Emilja Puszczyńska Wanda. Solakowa Zofja. Ząbek Władysława, Wójcikiewicz Marja. Kotarba Józef. Zalewska Bron., Paczkowa Paulina. Switkowska Marja. Doskocz Henryk. Borozyk W., Adamowska Janina, Dębiec Antoni. Namysłowski Jan. Chromy Ignacy. Narożańska Julja. Pękalski Jan. Kamola Antoni. Kamperda Rozalja. Sierszulska Jadwiga. Mirecka Bronisława. Kandowa Marjanna. Terpułowa Zofja. Natankówna Antonina. Laskowski Kazimierz. Kalbarczyk Elżbieta. Chadajowa Marja. Potoczniak Wojciech. Zarembianka Zofja. Telichówna Eugenja. Grabowska Marja. Solecka Wiktorja. J. Rozwadowa. Stępor Anna. Piękoś Tekla. Wachaczek Józefa. Kempys Teresa. Buczacka Ludmiła.

Dla Misjonarza z Madagaskaru:

Aniela Chłapkowa. Pągowska L., Malczyńska Antonina. P. Zapkowa. Marja Wojciechowska Jasło ze składek. Osiecka Gizela. Kowbel Paulina. Dymkówna Marja.

Błogosław Panie szczególniejszem Błogosławieństwem wszystkich naszych Dobrodziejów i Ofiarodawców. Oddaj Im stokrotnie w tem życiu — a po śmierci żywot wieczny!

---

†

NEKROLOG.

Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Przeworsk, Zbigniew Grocholski — *Łańcut*, Marja Dubiel — *Przemyśl*, Ludwika Ulgelmarówna — *Gostyń*, Kamińska Wiktorja — *Lwów*, Helena Łaszczowa — *Kłoda*, Niedzielski Antoni — *Przemęt*, Strunchmań Apolonja, Ober Franciszka, Pawlak Stanisław, Fierlej Agnieszka, Napieralska Helena, Napieralska — *Kłoda*, Niedzielski Antoni — *Jordanów*, Handzlowa Julja — *Przemyśl*, Marja Błaszczyk — *Tarnów*, Piotr Solak — *Górsko*, Jan Rsyski — *Wielka Łąka*, Piotr Nawrocki, Franciszek Kopeć, — *Delastowice*, Anna Grzywacz — *Stanisławów*, Marja Dzydzan — *Dębowiec*, Józefa Pawłowska — *Sanok*, Aniela Darowa — *Pakosław*, Szubówna Anna, Czapracka Marja, Rogalewa Antonina — *Trzcianka*, Opala Walenty, Marja Musialik — *Michorzewo*, Boinska Rozalja — *Zarzecze*, Anna Praszek.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Nadesłano do Redakcji:

Witold Jastruń: **„Ku czci papieża"**. Cena 0·85 zł.

Nowy tomik materjałów na obchody papieskie przynosi zwięzły, ale pouczający, wykład na temat historji państwa kościelnego, zakończonej powstaniem Citta del Vaticano, oraz kilka pieśni i deklamacyj chórowych i solowych ku czci papiestwa. Ładna recytacja pt. „Błogosławieństwo z Rzymu" dopełnia całości łatwego, ale artystycznego programu.

Dla wszystkich organizacyj Akcji Katolickiej tomik ten będzie praktyczną pomocą w urządzaniu obchodów papieskich.

Żywe słowo. Cena 1 egz. 15 gr.

Nr. 58. *I. K.*: O potrzebie wychowania.
Nr. 59. „ „ Cel wychowania.
Nr. 60. „ „ Do kogo należy wychowanie?
Nr. 61. „ „ Konieczność religijnego wychowania.
Nr. 62. „ „ Wychowanie w rodzinie.
Nr. 63. „ „ Państwo a wychowanie.

Wychowawczy cykl wykładów „Żywego Słowa" ma za zadanie podać w przystępnej formie zasady wychowania, wyłożone w encyklice Piusa XI o wychowaniu młodzieży. Zamierzenia tego dokonuje w przystępnej formie, posługując się licznemi przykładami, tak że cykl ten odda duże usługi prelegentom w organizacjach Akcji Katolickiej.

Zamawiać: POZNAŃ „OSTOJA".

W administracji „Posłańca MB. Saletyńskiej" są do nabycia:

Obrazy M. B. Saletyńskiej rozmawiającej z pastuszkami: kolorowe w rozm. 68×50 cm. . . . . . cena 2 zł

Obrazki kolorowe M. B. Płaczącej i rozmawiającej cena 10 gr

Medaliki aluminjowe . . . . „ 10 gr

Książeczka „U stóp M. B. Saletyńskiej" zawierająca nowennę, Drogę krzyżową, litanję do M. B. Sal. i różne modlitwy . . . . cena 50 g

Figurki Matki Boskiej Saletyńskiej

	zł
Matka Boska Saletyńska z pastuszkami (grupa) Artyst. kolorowana — wysokość 35 cm	8 50
Matka Boska Saletyńska z pastuszkami (grupa) kolor kości słoniowej — wysokość 35 cm	7.00
Matka Boska Saletyńska siedząca Artyst. kolorowana — wysokość 23 cm	6.50
Matka Boska Saletyńska siedząca kolor kości słoniowej — wysokość 23 cm	5.50

Do powyższych cen dolicza się koszta opakowania i przesyłki.

MARZEC		
1	N	I Postu Albina
2	P	Pawła m.
3	W	Kunegundy
4	S	*Pop.* Kazim.
5	C	Euzebjusza m.
6	P	Perpetuy
7	S	Tomasza
8	N	2 Postu Wincen
9	P	Franciszki
10	W	40 męczen.
11	S	*Such.* Kostant.
12	C	Grzegorza W.
13	P	*Such.* Teodory
14	S	*Such.* Matyldy
15	N	3 Postu Klem.
16	P	Hilarego
17	W	Patrycjusza
18	S	Cyryla Jeroz.
19	C	*Józefa Obl.*
20	P	Eugenjusza
21	S	Benedykta op.
22	N	4 Postu Katarz
23	P	Domicjana
24	W	Gabrjela arch.
25	S	*Zwiast. NMP.*
26	C	Dyzmy
27	P	Jana Damasc.
28	S	Sykstusa p.
29	N	5 Postu Wikt.
30	P	Wiktora
31	W	Teodula

Pierwsza niedziela Postu.

LEKCJA (2 Kor. 6). Bracia! Napominamy was, iżbyście nie daremno wzięli łaskę Bożą. Albowiem mówi On: Czasu pogodnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię. Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia! Nie dajemy nikomu w niczem zgorszenia, aby nie ganiono służby naszej: ale we wszystkiem zalecamy siebie, jako sług Bożych, wielką cierpliwością w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w trudach, w nocnych czuwaniach, w postach: czystością, umiejętnością, pobłażliwością, dobrocią, Duchem Swiętym, miłością na prawo i na lewo: w chwale i w hańbie, w osławieniu i w dobrej sławie: jako zwodziciele, a rzetelni: jako nieznani, a dobrze znani: jako umierający, a oto żyjemy: jako smętni, a zawsze weseli. Jako ubodzy, a wzbogacający wielu: jako nic nie mający, a posiadający wszystko.

EWANGELJA (Mat. 4). W on czas: Zawiedziony był Jezus od Ducha na pustkowie, by być kuszonym przez szatana. A poszcząc przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, uczuł później głód. Przystąpił też kusiciel doń i rzekł Mu: Jeśliś jest Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem. A On odpowiadając, rzekł: Napisano: „Nie samem chlebem żyje człowiek, ale każdem słowem, które pochodzi z ust Bożych". Wtedy szatan unosi Go ze sobą do Miasta Swiętego i stawia Go na narożniku świątyni i mówi doń: Jeśliś Synem Bożym, rzuć się na dół; napisano bowiem: „Aniołom Swoim da rozkaz o Tobie, a oni Ciebie na rękach poniosą, by snadź nie zranił Swej nogi o kamień". — Jezus mu odrzekł: Napisano również: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego". Szatan unosi Go także na górę bardzo wysoką i przedstawia Mu wszystkie królestwa świata i przepych ich, i mówi doń: Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon. Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie. Napisano bowiem: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz". Wówczas szatan odstąpił od Niego, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Mu.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Jasło, dnia 19 lutego 1936 roku.

Redaktor: Ks. JÓZEF SZCZEPAŃSKI, m. s.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.
Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9.— Tel. 98.